Morderca Dollfussa przed sądem

Pierwszy dzień rozprawy

WIEDEŃ. 30. 7. — Obrady sądu doraźnego, mającego rozpatrzeć sprawę mordercy Dollfussa, rozpoczęły się dopiero przed wieczorem. Przed sądem stanęli zabójca Otto Panetta, oraz przywódca zamachowców, Holzweber

Posiedzenie sądu rozpoczęło się od przedstawienia przez prokuratora wypadków. M. in. prokurator podkreślił, że do pokoju kanclerza wtargnęło 10 — 12 uzbrojonych zamachowców, którzy gdy kanclerz chciał sięgnąć po rewolwer, dali do niego trzy strzały. Jak stwierdzono, strzały te nie były śmiertelne i kanclerz umarł jedynie skutkiem upływu krwi.

Oskarżony Panetta oświadczył, że istotnie strzelał jeden czy dwa razy, lecz były to strzały przypadkowe, spowodowane osunięciem się cygnla. Jeden ze świadków zeznał przy tej sposobności, że Panetta opowiadał mu, iż strzelał do kanclerza.

Prokurator wystąpił z wnioskiem skazania oskarżonych za zdradę stanu, a Panettę dodatkowo jeszcze za morderstwo. Po tym wniosku posiedzenie sądu zostało przerwane na wniosek obrony, która chciała naradzić się z oskarżonymi. Bezpośrednio po przerwie obrona znowu zażądała odroczenia posiedzenia.

Gdy posiedzenie wznowiono, sąd zwrócił się z pytaniem do Panetty, czy poczuwa się do winy, na co oskarżony odparł potakująco, dodaje jednak, że strzelał nie rozmyślnie. Gdy skolei przewodniczący zapytał, dlaczego wtargnął do pałacu kanclerskiego, oskarżony oświadczył, że uczynił to na rozkaz.

Przewodniczący pyta, kto wydał mu taki rozkaz, na to jednak Panetta nie daje odpowiedzi. Wyjaśnia on później, że hitlerowcem został już przed pięciu laty. Opowiada też dalej, skąd spiskowcy otrzymali broń i mundury. W poniedziałek władze kazały mu przygotować się na wtorek i na środę. W środę znalazł w swej skrzynce od listów kartkę, wzywającą go do stawienia się na środę, na g. 12 w południe, kiedy to właśnie wdarto się do gmachu kanclerstwa.

Scenę zamordowania kanclerza Panetta opisuje w ten sposób: W ciemnym pokoju zauważyłem człowieka wysokiego wzrostu, do którego zawołałem: „Ręce do góry", ale w tej chwili przesunął mi się przed oczami cień mniejszego człowieka. Cofnąłem się, ręka zawadziła o ścianę i rewolwer mój wyładował się.

Gdy przewodniczący pyta, czy oskarżony mógł się przestraszyć cienia, skoro tak długo był żołnierzem, Panetta odpowiada, że widział tylko wysokiego mężczyznę Małego zaś zauważył dopiero wtedy, gdy ten upadł na ziemię Wtedy też dopiero oskarżony poznał, że był to kanclerz Dollfuss

Na to opowiadanie przewodniczący mówi do oskarżonego: — I pan żąda od nas, abyśmy temu wierzyli. Lepiej niech się pan po męsku przyzna do wszystkiego.

Oskarżony opowiada dalej, że po daniu strzałów zapytał Dollfussa. czy został trafiony, na co kanclerz odpowiedział, że nie wie. Wówczas Panetta zawołał do kanclerza, aby wstał, na co jednak ten oświadczył, że wstać nie może. Wtedy dopiero Panetta zauważył krew, wobec czego wyszedł z pokoju i zażądał opatrunku dla kanclerza.

W tem miejscu przewodniczący stwierdza, że opatrunek nałożono Dollfussowi znacznie później. Na dalsze pytania, skierowane do Panetty, poco wtargnął z bronią w ręku do urzędu kanclerskiego, oskarżony odpowiada: aby wziąć rząd w niewolę. Jego władze organizacyjne oświadczyły rzekomo, że wszystko będzie wyjaśnione, gdy rząd zostanie aresztowany. Wkońcu Panetta oświadcza, że nietylko politycznie ale i osobiście uważa wszystko co się stało, za błąd i żałuje, że zastrzelił kanclerza.

Potem zeznawał drugi oskarżony. Holzweber. Oświadczył on że o tyle tylko poczuwa się do winy, iż wtargnął do pałacu kanclerskiego. Gwałtu żadnego nie popełnił. Powiedziano mu, że nowy rząd został utworzony pod kierownictwem Rintelena, za którym oświadczyły się władze wykonawcze. Holzweber powiedział też dalej, że minister Fey, gdy prowadził rokowania z zamachowcami, wiedział, że Dollfuss jest ranny. Minister Fey powiedział też, iż Dollfuss pragnie, aby całą sprawę załatwiono w drodze pokojowej, wobec czego Fey dał słowo, że napastnicy będą mieli wolny odwrót.

Po Holzweberze zeznawał główny świadek, minister Fey, którego zeznań słuchano wśród wielkiego naprężenia. Musieliśmy — mówił Fey — siedzieć wszyscy spokojnie, bojąc się aktów gwałtu. Ja nie dawałem przyrzeczenia co do zwolenienia zamachowców, uważam jednak, że skoro zostało ono wydane, winno być dotrzymane.

Gdy obrońca zapytał, czy Fey dał słowo, że zamachowcy zostaną wypuszczeni na wolność, przewodniczący do tego pytania nie dopuścił, mimo to jednak Fey oświadczył, iż żadnego słowa nie dawał i żadnych zobowiązań na siebie nie brał. Cała umowa o zwolnieniu zawarta została między zamachowcami a ministrem Neustädter - Stuermerem. Fey występował tu tylko jako pośrednik.

Już po północy obrońcy ponownie zwrócili się do przewodniczącego z prośbą o przerwanie rozprawy, która też została wyznaczona na wtorek, na godz. 9 rano.

Spiskowcy austrjaccy będą internowani

w obozach koncentracyjnych

PARYŻ, 30.7. W kołach miarodajnych francuskich panuje zadowolenie, że kryzys rządowy w Austrji został zażegnany tak szybko. Uważają tutaj, że fakt, iż kanclerzem został Schuschnigg, współpracownik Dollfussa, należy tłumaczyć decyzją utrzymania walki o niepodległość Austrji.

WIEDEŃ, 30.7. Według wiadomości, jakie tu napłynęły z Karyntji, walki w tej prowincji trwają nadal.

JAK CHCIANO UWOLNIĆ RINTELENA?

W ciągu dnia dzisiejszego w Wiedniu krążyły pogłoski, że przed szpital, w którym znajduje się Rintelen, zajechał samochód, mający na celu uprowadzenie Rintelena. Ludzie, którzy przybyli tym samochodem, oświadczyli władzom szpitalnym, że mają polecenie odwiezienia Rintelena do więzienia. Ponieważ tego rodzaju polecenie wydało się lekarzom podejrzane, skomunikowano się z odpowiedniemi władzami i wtedy dopiero się wyjaśniło, że samochodem przyjechali jacyś przyjaciele Rintelena, którzy zresztą podczas rozmowy telefonicznej odjechali w niewiadomym kierunku.

PIERWSZE UCHWAŁY NOWEGO RZĄDU

WIEDEŃ, 30.7. Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady Ministrów uchwalono, że uczestnicy zamachu internowani będą w obozach koncentracyjnych z robotami przymusowemi, prócz tego zaś zarządzona zostanie konfiskata majątku wszystkich spiskowców. Uchwalono też polecić generalnemu prokuratorowi przeprowadzenie dokładnego śledztwa.

Mówiąc o stworzeniu nowego rządu, prasa wiedeńska zaznacza, że nowy kanclerz trzymać się będzie ściśle linji, ustalonej przez Dollfussa. Jeden z dzienników zaznacza, że obecny gabinet jest manifestacją wobec całego świata, iż Austrja pozostanie tem, czem była podczas rządów Dollfussa.

BUDAPESZT, 31.7 (PAT). Nominację Schuschnigga przyjęto w węgierskich kołach politycznych z sympatją, tembardziej, że Schuschnigg uchodzi za przyjaciela Węgier.

„CZYSTKA" WŚRÓD URZĘDNIKÓW

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). Dyrektor policji, Steinhaeusen, i komisarz Gotzmann zostali usunięci ze swych dotychczasowych stanowisk. Pozostają oni w dalszym ciągu w areszcie. Władze przełożone zarzucają im tolerowanie propagandy narodowo-socjalistycznej w korpusie policyjnym.

Z Grazu donoszą, że wszyscy nauczyciele, którzy brali udział w ruchach powstańczych w Styrji, zostali wydaleni ze służby.

MATERJAŁY WYBUCHOWE

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). W pewnym garażu, znajdującym się w 5-ej dzielnicy wiedeńskiej, znaleziono 60 kg. materjałów wybuchowych.

W Alkowen, w Górnej Austrji, znaleziono pięć skrzyń, zawierających przeszło 70 kg. ekrazytu i innych substancyj wybuchowych.

GIEŁDA BERLIŃSKA WCIĄŻ POD WRAŻENIEM WYPADKÓW

BERLIN, 31.7 (PAT). Giełda berlińska stoi jeszcze pod znakiem wypadków wiedeńskich. Mimo odprężenia sytuacji politycznej nie może być mowy o całkowitem wyjaśnieniu położenia, co też wpływa na usposobienie kulisy giełdowej.

Nawet porozumienie gospodarcze niemiecko-francuskie nie potrafiło wpłynąć na korzystniejsze kształtowanie się kursów giełdowych. Chociaż część akcyj wykazywała lekką poprawę, większość uległa dalszej, chociaż bardzo nieznacznej, zniżce.

Goście sowieccy o polskiem lotnictwie

Z wczorajszej konferencji prasowej

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że coraz bardziej utrwala się zwyczaj, iż nasi goście zagraniczni, niekiedy zresztą bardzo nawet mili i pożądani, podczas konferencyj prasowych i przy innych sposobnościach zaczynają używać własnego języka podczas przemówień. Nie mam nic przeciwko temu, aby na takich konferencjach w Warszawie czy innych miastach Polski rozbrzmiewała obca mowa, jeśli jednak moment ten mimochodem poruszam, chodziłoby mi o zwrócenie na to uwagi czynników właściwych i skłonienie ich, aby ze swej strony, jako goście, również wywalczali odpowiednie prawa naszemu językowi ojczystemu.

Wczoraj popołudniu w sali hotelu Europejskiego licznie zebrała się reprezentacja stołecznego dziennikarstwa, pragnąca „żywcem" zobaczyć sowieckich dygnitarzy wojskowych i lotniczych. Gdyśmy tak czekali na ich wejście, otworzyły się drzwi i weszło kilku panów, z których jeden zwłaszcza odznaczał się imponującą budową i olbrzymiemi, rzadko już noszonemi w Europie zachodniej, wąsami. Był to właśnie generał Mieżeninow, zastępca szefa sztabu generalnego sowieckiego.

LOT W DESZCZU I CHMURACH

P. Mieżeninow pierwszy zaczął mówić, opowiadając przygody lotników sowieckich, którzy w sobotę przybyli z Moskwy do Warszawy. Wylecieliśmy — mówił — na trzech okrętach czterosilnikowych 28 lipca o godz. 3.30 według czasu warszawskiego. Wprawdzie meteorologowie nie zapowiadali na ten dzień specjalnie złej pogody, lotnicy jednak nieraz mogli na własnej skórze stwierdzić, że na dotychczasowych zdobyczach meteorologji trudno się opierać. Deszczowe chmury zmusiły nas do wzniesienia się aż na wysokość 2.500 metrów. Nie widzieliśmy nic pod sobą i nad sobą, nie dostrzegaliśmy nawet lecących obok samolotów. W tych warunkach dalszy lot był niemożliwy, skutkiem czego postanowiliśmy zatrzymać się w Smoleńsku. To stało się przyczyną opóźnienia przylotu, gdyż ze Smoleńska wyruszyliśmy dopiero po 10-ej i lecieliśmy ciągle wśród deszczu aż do Białegostoku, gdzie dopiero ukazały się nam pierwsze promienie słoneczne. Wkrótce też znaleźliśmy się nad Warszawą.

CZY TO ABY WARSZAWA?

Warszawa rozrasta się wspaniale — mówił dalej generał Mieżeninow — znałem ją przecie, tu bowiem odbywałem służbę wojskową w tak zwanym litewskim pułku gwardji w latach 1910, 1911 i 1912. Później niejednokrotnie bywałem w Warszawie w czasie wielkiej wojny, a nawet należałem do tej armji, której wypadło stoczyć pierwsze wielkie boje o Warszawę w lasach mroczydłowskich. Mam tedy możność porównania i dochodzę do wniosku, że w ciągu tego czasu Warszawa tak się rozbudowała, iż w pierwszej chwili, znalazłszy się w sobotę popołudniu nad miastem nie byliśmy pewni, czy to istotnie jest Warszawa i czyśmy przypadkiem nie zbłądzili. Obecna Warszawa jest miastem o wielkiem ożywieniu, posiada ona zupełnie inny, aniżeli dawniej, styl. Czuje się odrazu, że to prawdziwa stolica.

„WZRUSZENI JESTEŚMY PRZYJĘCIEM"

Przyjęcie, jakiego doznaliśmy ze strony wszystkich czynników polskich bezpośrednio od chwili wylądowania, bardzo nas wzruszyło i wzrusza. Szczególnie chciałbym tu podkreślić stosunek do nas ze strony dowództwa w lotnictwie. Dzięki uprzejmości tego dowództwa poznaliśmy wiele gałęzi polskiego lotnictwa, toteż możemy stwierdzić, że np. budowa silników w Polsce postawiona jest bardzo wysoko i że zakłady Skoda, w których są one wykonywane, należą niewątpliwie do najlepszych w Europie.

W ciągu dnia dzisiejszego oglądaliśmy popisy manewrowe lotników polskich, szczególnie zaś manewry przeznaczonego na challenge samolotu myśliwskiego, którego cenne właściwości polegają na tem, że może on rozwijać szybkość w granicach od 300 do 60 kilometrów na godzinę. Ta ostatnia szybkość jest dla lotnika niezmiernie ważna, umożliwia mu bowiem dokładne obejrzenie miejscowości, nad którą przelatuje.

Wogóle dla lotnictwa polskiego jesteśmy z najwyższem uznaniem. Rozwija się ono we wszelkich kierunkach w sposób jaknajbardziej nowoczesny.

O ROZWOJU LOTNICTWA SOWIECKIEGO

Na zapytanie jednego z obecnych generał Mieżeninow podał szereg ciekawych wskazówek, dotyczących rozwoju lotnictwa sowieckiego. Podkreślił on między innemi, że lotnictwo w Sowietach znajduje się w zupełnie odmiennych, niż gdzieindziej na świecie warunkach, gdyż sowiecka propaganda lotnictwa ogarnia masami nawet dzieci. Te dzieci właśnie, przebywając w szkole, przechodzą stadjum wykonywania modeli samolotów, po modeliźmie przechodzą do szybowców, z którymi można już urządzać różne zawody lotnicze. Bywają wypadki, że szybowce, budowane przez młodzież, utrzymują się w powietrzu do 36 godzin, a różne modele podczas takichże zawodów przelatują jeden do półtora kilometra.

Oczywiście — mówił generał — w ten sposób przygotowujemy liczne i dobrze wyszkolone kadry dla lotnictwa właściwego, a przygotowanie to osiągamy dzięki temu głównie, że podczas różnorodnych prób przyszły lotnik rozwija w sobie to, co nazywamy czuciem aparatu. Nie zapominajmy, że właściwie dotąd jeszcze lotnik, znajdując się w powietrzu, kieruje się wyłącznie niemal tem czuciem.

KULTURA I PORZĄDEK W POLSKIEM LOTNICTWIE

Skolei zabrał głos generał Chrypin, szef sowieckiego lotnictwa, jeden z najstarszych lotników, mający bowiem za sobą służbę lotniczą już od roku 1915. Gen. Chrypin zaczął swe spostrzeżenia od zaznaczenia, jak wysoka kultura panuje w polskiem lotnictwie. Dotyczy to nietylko zagadnień poważniejszych, lecz nawet drobnych szczegółów. Panuje w polskiem lotnictwie niezwykły porządek w najdrobniejszych nawet sprawach, a w rzeczach techniki znaleźliśmy w Polsce ostatni wyraz, albowiem niedawno dopiero zbudowany silnik, stanowiący przewrót w lotnictwie w całej Europie, jest już na jednym z polskich samolotów. Podkreślić też muszę wielką troskę o wychowanie składu osobowego lotnictwa wzorową dyscyplinę i czystość Koszary np. lotników urządzone są w ten sposób, iż należałoby tylko życzyć, aby lotnicy innych krajów mieli podobne.

Osobliwością polskiego lotnictwa wojskowego jest ten szczegół, że stosuje ono lekkie samoloty, co ma wielkie znaczenie ekonomiczne, albowiem potania eksploatację. Polskie lotnictwo ma zasięg bardzo szeroki, maszyna i człowiek są tu całkowicie zespolone, dzięki czemu Polska stoi w pierwszych szeregach zarówno pod względem techniki, jak i personelu wojskowego w lotnictwie.

„NA JAKICH SAMOLOTACH PRZYBYLIŚMY?"

Na zapytanie, jakiego typu są te trzy samoloty, na których nasi goście przylecieli do Warszawy, gen. Chrypin odpowiedział, że są to wielkie maszyny transportowe, budowane specjalnie dla Rosji, kraju o niezmierzonych obszarach i różnorodnych możliwościach klimatycznych, mogące przebywać 2—3.000 kilometrów bez lądowania. Między innymi aparaty te stosowane są do przewozu futer z północnych części Azji, dokąd inne środki komunikacji zupełnie nie docierają. Tego typu samoloty używane też były podczas ratowania czeluskinowców i latały doskonale w najtrudniejszych warunkach, przy 45—50 stopniach mrozu i wielkich zamieciach śnieżnych.

Pochwalić się też możemy — zakończył gen. Chrypin — wspaniałym samolotem „Maksym Gorkij", który jest największą maszyną na świecie, posiada zaś 8 silników. Porównanie z nim wytrzymuje jedynie włoski samolot Caproni 90, mający silniki o 6.000 koni. „Maksym Gorkij" góruje jednak nad aparatem włoskim różnorodnością i bogactwem swego urządzenia.

J. W.

Włamywacz w komórce

nie uniknął kary

ŁÓDŹ, 31. 7. — Sąd Grodzki rozpatrywał oryginalną sprawę. W maju r. b. do mieszkania Hipolita Fajansa w Łodzi włamał się złodziej, Andrzej Wiaderko. Gdy złodziej zamierzał ulotnić się ze zrabowanemi rzeczami, nadszedł Fajans, który uderzeniem pogrzebacza w głowę pozbawił go przytomności, następnie zaś związał i zamknął w komórce.

Fajans opuścił następnie mieszkanie, pewny, że złodziej nie ujdzie mu bezkarnie, i udał się z przyjaciółmi na kolację, zapomniawszy zupełnie o swoim „więźniu". Dopiero po kilku dniach, jęki wygłodniałego złodzieja usłyszała jedna z sąsiadek i, przy pomocy policji, uwolniła Wiaderkę z pułapki.

Wczoraj, Sąd Grodzki skazał Fajansa za bezprawne uwięzienie włamywacza na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary. Włamywacz zaś za usiłowanie kradzieży ukarany został rokiem więzienia.

OBIADY
ZDROWE, SMACZNE, TANIE
MARJA MACHYNIA — ŻÓRAWIA 45

GDYNIA, 30.7. Dziś wieczorem Burza" i „Wichr" wróciły z Leningradu do kraju.

Sympatyk U. O. N.

Parach w więzieniu

SKOLE, 31. 7. (tel. wł.). — Aresztowano w Synowódzku Niższem (Bezbuiszcze) proboszcza gr. - kat., Elaszowskiego, który odmówił wzięcia udziału w pogrzebie tragicznie zamordowanego wójta, ś. p. Fedora Szkalubany, który padł z rąk terorystów spod znaku U. O N. Odmowa parocha jest jawnem solidaryzowaniem się z grupą morderców-terorystów. Parocha osadzono tymczasowo w więzieniu stryjskiem

Smiertelna bójka na Wiśle

między rybakami

BYDGOSZCZ, 31. 7. (tel. wł.). Na odcinku Wisły w pobliżu Łęgnowa rybacy, bracia Emil i Eryk Zittlan, jadąc łodzią, napotkali dzierżawcę tego odcinka Wisły, niejakiego Bolesława Wutkowskiego, który chciał skontrolować, czy rybacy nie mają sieci do łowienia ryb. Po obejrzeniu łodzi, gdy Wutkowski odpłynął, Emil Zittlan powiedział, że Wisła jest szeroka i że można po niej jeździć. Wutkowski, usłyszawszy to, podpłynął do rybaków i uderzył bosakiem w głowę Emila Zittlana. Dr. Baranowski, który opatrzył rannego, skonstatował, że Zittlen doznał ciężkiego wgniecenia czaszki, skutkiem czego naruszony jest mózg i zwoje nerwowe. Stan rannego jest b. ciężki. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie

Siostry szpitalne

nie podlegają ubezpieczeniu

Min. Opieki Społecznej wydało wyjaśnienie o obowiązku ubezpieczenia zakonnic, pracujących w szpitalach.

Ministerstwo uznało, iż w myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 23 marca 1933 r. siostry miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, siostry służebniczki Bogarodzicy Dziewicy, jak również inne zakonnice pracujące w szpitalach w charakterze pielęgniarek i t. p., nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Pracę bowiem zakonnic uznać należy za wypełnianie ślubów zakonnych. Pozatem, wobec złożonych przez zakonnice ślubów ubóstwa, nie pobierają one wynagrodzenia za pracę, a pewne sumy gotówkowe, wypłacane przez szpitale, nie stanowią wynagrodzenia indywidualnego sióstr, lecz są świadczeniem szpitala na rzecz zakonu.

Z tych względów niema podstawy do wymierzania jakichkolwiek bądź składek ubezpieczeniowych zakonnicom - pielęgniarkom.

1500 zł. na powodzian

złożył amb. Laroche

P. ambasador Laroche, po powrocie z Paryża, gdzie bawił tydzień, przesłał 1500 złotych, jako ofiarę na powodzian, na ręce przewodniczącego komitetu dla powodzian, b. ministra Hubickiego.

Straszna śmierć

konduktora kolejowego

INOWROCŁAW, 31. 7. (tel. wł.). — Pod Inowrocławiem zginął wczoraj podczas pełnienia obowiązków służbowych 35 letni konduktor, Jan Kortas z Bydgoszczy. Kortas podczas biegu pociągu przechodził z wagonu do wagonu. W tymże czasie pociąg przejechał pod mostem, gdzie obok toru stoi budka telefoniczna. Otwarte drzwi przedziału odbiły się od budki i zmiażdżyły głowę nieszczęśliwemu, który upadł na tor kolejowy.